

Pierwszym wykładem tego dnia usłużył br. Holliday (Anglia). Temat: „Pieśń nad pieśniami Salomona”. Brat przedstawił w sposób jasny i obszerny znaczenie tej księgi w odniesieniu do żywej społeczności Chrystusa i kościoła.

Następnym mówcą tego dnia był br. Pilarski z Francji. Jego temat: „Ambasadorzy Chrystusa” (2 Kor. 5:20). Brat przedstawił w zwięzły sposób nasze sprawowanie w Chrystusie jako ambasadorów Króla-królów.

Po tym wykładzie odbyło się zebranie świadectw, w którym przewodniczył br. Leslie z USA. I znów wielu braci w różnych językach dzieliło się swoimi doświadczeniami i błogosławieństwami z uczestnikami konwencji. Po przerwie obiadowej wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Binns z Anglii. Jego temat: „Nieznomość charakteru w kościele”. Pan siedział (nocą) a głowa Jego pełna była rosy. Oblubienica ociągała się otworzyć drzwi i wtedy Pan od niej oddalił się. Temat zachęcał braci i siostr do większej gorliwości w służbie dla Pana.

Wieczorem został wyświetlony film przez br. Spyros z RFN p.t.: „Podróż Ap. Pawła”. Bracia i siostry mogli śledzić fragmenty z życia tego wielkiego Apostoła pogan.

W dniu 13.VII.82.

Pierwszym tematem tego dnia usłużył br. Bojczuk z Kanady. Temat: „Wielbienie naszego niebieskiego Ojca”. Brat zwracał uwagę słuchaczy na właściwe oddawanie czci naszemu Stwórcy — w duchu i w prawdzie, a także na wzorowe życie chrześcijanina, jako dziecka Bożego.

Następnym mówcą był br. Newell z Anglii. Temat wykładu: „Cierpliwa wytrwałość chrześcijanina”. W temacie została zwrócona uwaga na wytrwałe znoszenie różnych prób i doświadczeń, jakie On Wielki Rafinator złota zechce na nas dopuścić.

Z kolei przemówił br. Stefan Grudzień z Polski. Temat: „Oto jako rzecz dobra, gdy bracia zgodnie mieszkają”. Był to temat napominający i zachęcający do braterskiej miłości i zgody. Tekst ten był umieszczony na sali konwencyjnej w pięciu językach, w których były tłumaczone wygłaszane wykłady.

Po przerwie obiadowej wziął udział w usłudze duchowej br. Suresh z Indii. Jego temat: „Dobrze jest cierpliwie oczekiwać na wybawienie Pańskie” (Treny Jer. 3:26). Brat ten przytoczył szereg przykładów biblijnych, m. in. z życia Dawida, który 38 lat musiał czekać zanim Saul umarł i wtedy mógł zostać królem.

Wieczorem został wyświetlony program biblijny projektowany przez br. Tabac z USA p.t.: „Jak wielki jest Bóg”. Był to wspaniały program charakteryzujący potęgę i działaność naszego Stwórcy.

W dniu 14.VII.82.

Pierwszym mówcą tego dnia był br. Busz z USA. Temat: „Droga duchowego Izraela do Chanaanu”. Brat wskazał na trudności wąskiej drogi, a także na towarzyszące nam błogosławieństwa Boże na drodze do niebiańskiej Ojczyzny.

Z kolei przemówił br. Dębski z Francji. Jego temat: „Dwojnasób Izraela”. Brat naświetlił prorocтва, które głosiły o karaniu Żydów za odrzucenie Mesjasza.

Po przerwie obiadowej przemówił do braci br. R. Luke z USA. Temat: „Podróż Ap. Pawła na okręcie”. (Dz. Ap. 27 rozdz.). Mówca zwrócił uwagę na kierownictwo Pańskie we wszystkich okolicznościach życiowych Apostoła Pawła.

Po wykładzie odbyło się ostatnie zebranie świadectw, w którym przewodniczył br. Siwak z Kanady. I znów wielu braci i siostr wyznawało swe serdeczne uczucia i wyrażało swą wdzięczność Ojcu niebieskiemu za Jego błogosławieństwa i łaski.

Wieczorem odbyła się pożegnalna „Uczta miłości”. Bracia, którzy brali udział w usłudze duchowej na konwencji, ustawili się w długi szpaler, po czym wszyscy uczestnicy konwencji podchodzili do nich i składali sobie wzajemne życzenia dalszych błogosławieństw Bożych. Była to najbardziej wzruszająca chwila pożegnania braci i siostr, z których wielu widziało się po raz pierwszy w życiu, lecz umiłowali się na zawsze.

Na tej międzynarodowej uczcie duchowej odczuliśmy głęboki sens słów Ap. Pawła zawartych w liście do Galatów 3:28: „Nie masz Żyda, ani Greka” — gdyby Ap. Paweł był dziś osobiście wśród nas, rozszerzyłby ten tekst — nie ma Niemca, Anglika, Francuza czy Polaka, lecz wszyscy stanowią jedną wspaniałą rodzinę Bożą w Chrystusie Jezusie.

W ostatnim dniu została podana sugestia, aby jeżeli Pan pozwoli również w przyszłości takie międzynarodowe konwencje Badaczy Pisma Świętego miały miejsce. Bracia większością głosów wyrazili życzenie, aby następna Międzynarodowa Konwencja odbyła się za dwa lata t.j. w roku 1984. Miejsce przyszłej międzynarodowej konwencji zostanie ustalone w późniejszym czasie.

Kończąc nasze sprawozdanie z tej wspaniałej bratniej społeczności, chcielibyśmy zacytować słowa Ap. Pawła z listu do Rzymian 16:27: „Samemu mądrymu Bogu niech będzie chwala przez Jezusa Chrystusa na wieki — Amen”.

Za uczestników konwencji:
br. A.Z.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy naszych miłych czytelników, że od dawna oczekiwany przedruk podręcznika do studiowania Pisma św. p.t. „Konkordancja Biblijna” został już dokonany.

Chętnych do nabycia tego podręcznika informujemy, że cena 1 egz. wynosi 850.—zł. Odbiór w Redakcji i Administracji „Na Straży” w Krakowie ul. św. Filipa 13/18a.

Wydawcy

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 489/82 — 2.200 — K-3



Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

1982

Nr 6

SPIS TRESCI: Filip i Etiopczyk ◇ Służba aniołów ◇ Złośnik go nie dotyka ◇ Podobni do Jannesa i Jambresa (dokończ. art.) ◇ Sprawozdanie z podróży do Grecji

Filip i Etiopczyk

Dzieje Ap. 8:29—39

„Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości, ale się ustami wyznawanie dzieje ku zbawieniu”.
Rzym. 10:10.

Boska opatrność w naszych doświadczeniach jako chrześcijan winna być badana, jeżeli chcemy w pełni cieszyć się jej błogosławieństwami. Lecz wymaga to wiary, większej wiary niż ta, jaką posiadaliśmy na początku a pomnożenie wiary wymaga znajomości i doświadczenia. Nasza lekcja przedstawia Boską opatrnością opiekę nad swym ludem z dwóch punktów zapatrywania: (1) Jego opieka nad tymi, którzy pragną światła i prawdy. Jego zamiarem jest, aby ich poważne pragnienia zostały nagrodzone a Jego opatrnością aby prawda ubogaciła ich w przychylnych warunkach. (2) Pańska gotowość używa w swej służbie tych z poświęconego ludu jako narzędzia swej opatrności, którzy znajdują się we właściwej postawie serca do Jego służby.

Diakon Filip stał się narzędziem Boskiej opatrności we wprowadzeniu Etiopczyka eunucha na wąską drogę uczniostwa, a przez niego mo-

żliwe w przeniesieniu dobrej nowiny do Afryki. Mogliśmy zauważyć jaki to był członek, którego upodobało się Panu użyć jako swego ustnika w służbie prawdy. Okazawszy się wiernym w niższej służbie służenia stołom, został awansowany aby stać się ambasadorem Bożym dla głoszenia Ewangelii w Samarii a obecna lekcja ukazuje go skierowanego i użytego przez Pana do jeszcze bardziej błogosławionej służby. Jest tu zachęcająca lekcja dla wszystkich, którzy posiadają tego samego ducha — to samo pragnienie służenia Panu i Jego sprawie. Wierność w małych rzeczach z pewnością prowadzi do większych sposobności.

Nie jesteśmy poinformowani jakim sposobem Pan „powiedział Filipowi” posyłając go na drogę, na której miał znaleźć powóz eunucha. Jednakże możemy być pewni, że wskazówka była dla Filipa dostatecznie jasna bardziej niż czcze przypuszczenie lub wrażenie. Winniśmy również pamiętać, że było to w czasach gdzie Pan używał cudownych sposobów porozumiewania się bardziej niż obecnie — bez wątpienia dla szczególnego celu utwierdzenia wiary swych

śluga a także ich dzieła. Dziś postępujemy bardziej przez wiarę a nie przez widzenia i cuda. Jednakże światło prawdy jest tak jasne dziś w zakresie Boskiego planu i Jego Słowa, iż możemy z pewnością powiedzieć, że posiadamy bardziej korzystne sposoby, przewyższające te, które istniały w owych czasach. Pamiętajmy, że podczas trwania niniejszej lekcji nie było jeszcze napisanego Nowego Testamentu. Dlatego poza zakonem i prorokami Apostołowie i ewangelisti nie posiadali żadnych pomocy w zakresie kierowania i instruowania, poza większymi lub mniejszymi cudownymi interwencjami Boskiej opatrności.

Nawet po dowiedzeniu się o Boskiej szczególnej opiece nad wszystkimi z Jego ludu, jesteśmy zaskoczeni, że pojedyncza jednostka mogła być szczególnie otoczona opieką jak to miało miejsce z eunuchem. Został do niego skierowany specjalny posłaniec dla pouczenia go o sprawiedliwości. Oczywiście Boska opatrność nie chroni w takim samym stopniu postępowania całej ludzkości. Jest rzeczą bezsporną, że było coś w charakterze tego eunucha, coś w postawie jego serca wobec Boga, że był on przyjemny i podobający się Panu i to spowodowało działanie cudu na jego dobro, aby mógł otrzymać pouczenie o prawdzie.

Eunuch należał do królestwa Meroe, które leżało na prawym brzegu rzeki Nil, od jego połączenia z Atbarą aż na południe do Chartumu, stamtąd na wschód od Niebieskiego Nilu aż do gór Abisynii. Był on urzędnikiem dworu, widocznie głęboko religijnym, który zapoznał się i był pod wrażeniem żydowskiej religii a w swym religijnym zapale przyjechał do Jerozolimy aby się modlić i osiągnąć dodatkową znajomość prawdziwego Boga. Jego przypadek podobnie jak Samarytan i Korneliusza wskazuje, że to wydarzenie miało miejsce po zakończeniu „siedemdziesięciu tygodni” szczególnej łaski dla Izraela, gdyż ten eunuch nie był Żydem w pełnym znaczeniu tego słowa — eunuchem nie będącym w pełni uznanym jako prozelita ani uzyskał przywilejów zgromadzenia (5 Moj. 23:1). Do tego czasu eunuch, podobnie jak Korneliusz i wierzący Samarytanie byli częścią klasy Łazarza, leżącego u drzwi bogacza, żądając być nakarmionymi okruciami z obfitości stołu błogosławieństw i obietnic jakie Bóg udzielił dla Izraela. Teraz przyszła zmiana. Dom Izraelski został odrzucony; nadszedł czas końca szczególnej łaski dla Izraela w zakresie Ewangelii i nastał czas przyjęcia klasy Łazarza na łono Abrahama. Filip jako Anioł czyli posłaniec Pański został skierowany aby przyprowadzić tego przedstawiciela klasy Łazarza w ramiona ojca Abrahama, jako prawdziwe dziecko Abrahama przez wiarę.

Eunuch znalazł się w centrum religii, którą uznawał za prawdziwą. Odchodził z Jerozolimy z kopią manuskryptu jednego ze świętych proroków — Izajasza. Był to skarb w owych czasach bardzo kosztowny. Ze ten manuskrypt był pisany w języku greckim a nie żydowskim, zdaje się wynikać z zacytowanych słów Izajasza, które znajdują się w greckiej wersji proroctwa

Izajasza. Był on łaknącym i pragnącym prawdy i poczynił najlepsze starania aby ją osiągnąć, co jest widoczne z nabycia manuskryptu, długotrwałej podróży i jego czytania. Możemy zauważyć, że było to coś więcej niż zwykłe czytanie lecz studiowanie, co wynika z jego wypowiedzi do Filipa. Czy możemy się dziwić, że Bóg okazał szczególną opatrność wobec tej osoby — człowieka, którego postawa serca znamionowała jako łaknącego i pragnącego prawdy? Nie ma w tym dla nas nic zaskakującego. Jest to w pełnej harmonii z Pańską obietnicą, że tacy będą nasyceni, że szukający znajdą i że dla tych, którzy pukają, drzwi prawdy zostaną otworzone. Pamiętajmy, że znajdujemy się pod opieką tego samego Boga i że On się nie zmienia. Nauczmy się lekcji, że zarówno dziś jak i kiedyś jest On zdolny pomagać szczeremu poszukiwaczowi prawdy.

Inna lekcja związana z tą sprawą ma związek z czasem i właściwą porą. Bóg mógłby skierować eunucha do zboru kościoła w Jerozolimie gdzie mógłby być pouczony przez Apostołów. Lecz widocznie nie byłoby to tak korzystne dla eunucha. Po otrzymaniu apostołskiego pouczenia mógłby zwrócić się ze sprawą do nauczonych w Piśmie i Faryzeuszy i otrzymać w odpowiedzi wyjaśnienie zawierające większe lub mniejsze zamieszanie. Dzięki Pańskiej opatrności całkiem prawdopodobnie coś słyszał o chrześcijanach i ich wierzeniu, że przyszedł Mesjasz, że został On ukrzyżowany i bardzo możliwe znał on inną stronę tej historii, iż kapłani i nauczyciele twierdzili, że cała sprawa była oszustwem i złudzeniem. Możliwe że tego rodzaju myśli skierowały go do kupna manuskryptu jaki czytał, co przyprowadziło go do postawy umysłu sprzyjającej do przyjęcia prawdy gdy Filip mu ją objaśniał.

Nauczmy się z tego nie tylko w zakresie naszych spraw lecz także odnośnie ogólnej służby dla prawdy polegać bez zastrzeżeń na Boskiej mądrości i mocy, pamiętając, że Pan Bóg zna tych, którzy są Jego i że On wie najlepiej jak przyprowadzić ich do znajomości prawdy. Lekcja ta właściwie pojęta nie osłabi naszych rąk w Boskiej służbie, gdyż prawdziwi słudzy będą pragnąć i są gotowi służyć tak jak Filip i będzie to pomocne ku wzmocnieniu naszych serc a nie do pozbawienia nas wierności, co byłoby przeszkodą w osiągnięciu pokoju przez wiele dzieci Bożych. Nie mamy obawiać się o Pańskie słowo lecz pamiętać na Jego oświadczenie przez proroka: „Tak będzie słowo moje, które wyjdzie z ust moich, nie wróci się do mnie próżno, lecz uczyni to, co mi się podoba i poszczęści mu się w tym, na co je posłę”. Izaj. 55:11.

Powóz prawdopodobnie dopędził i przejeżdżał obok Filipa na drodze. Eunuch jechał powoli aby mógł czytać. Czytał on głośno według zwyczaju owego czasu w tym kraju i stosownie do nakazów dawanych ludowi przez żydowskich nauczycieli. Rzeczywiście był to jeden z żydowskich przepisów, że wierzący podczas podróży winien głośno czytać gdy nie miał żadnego towarzysza. Nie mamy informacji w jaki sposób

duch powiedział Filipowi aby pozdrowił Eunucha; możliwe w taki sam cudowny sposób w jaki został posłany na tę drogę, albo też będąc posłany na tę drogę oglądał się za obiektem swej misji a słysząc eunucha czytającego proroctwo, Filip mógł zrozumieć od razu, że była to uprzywilejowana osoba i sposobny czas dla wydania świadectwa prawdzie, do czego jego życie zostało poświęcone. Daje nam to sugestię; wszyscy z Pańskiego ludu odpowiednio jak pragną być sługami prawdy, winni ustawicznie mieć się na baczności aby zauważyć sposobności dla służby i wtedy mogą oczekiwać, że będą kierowani i użyci przez Pana. Wszyscy z Pańskiego ludu są posłańcami, sługami prawdy i każdy powinien starać się, aby używać każdą sposobność jaka się nadarzy, gdyż nie wiemy która z nich może cieszyć się szczególnym powodzeniem u Pana. Gdziekolwiek zauważymy dowody poświęcenia dla Pana i Jego Słowa, powinniśmy być gotowi wyciągnąć pomocną rękę. Powinniśmy uczynić jak Filip; szukać sposobności nawiązania rozmowy z takimi w zamiarze udzielenia im pomocy jakiej potrzebują, szczególnego poparcia jakim Pan obdarzył nas za pomocą pewnego przewodu. Powinniśmy być gotowi do przekazywania błogosławieństwa jakie otrzymaliśmy i uważać, że jest to główny obowiązek życia dla tych, którzy poświęcili się na służbę Króla królów.

Pytanie Filipa: „Rozumiesz co czytasz?” nie zawsze może być dobrze przyjęte, lecz był to całkiem prosty sposób podejścia do sprawy. Dobrze jest używać taktu, lecz naszą myślą jest, że wielu z Pańskiego ludu są skłonni używać raczej za wiele taktu a nie są dostatecznie prości w swych dążeniach do przedstawiania posłannictwa Ewangelii. Gdyby Filip znajdował się za bardzo pod kontrolą tego niewłaściwego uczucia dotyczącego taktu, mógłby mówić do eunucha dłuższy czas o pogodzie, o zbiorach, o jego domu w Etiopii, o pokoju i dobrobycie tego kraju, o eksporcie i imporcie a także o religijnym położeniu jego ludu a w ten sposób mógłby stopniowo odwieść umysł słuchacza od najważniejszego ze wszystkich przedmiotów. Rozważając, że on słuchał go i znał przedmiot jego rozmyślań, nie możemy myśleć o lepszej przedmowie w tym posłannictwie niż o metodzie i języku jakich użył Filip: „Rozumiesz co czytasz?”

Było to jak możemy się wyrazić próbne pytanie. Jeśliby eunuch posiadał zrozumienie tego co czytał, nie musiałby czuć się obrażonym lecz mógłby z zadowoleniem odpowiedzieć: „Tak przyjacielu, dzięki Bogu rozumiem a znajomość ta jest dla mnie bardzo cenna. Czy ty również to rozumiesz?” Lecz gdyby eunuch posiadał złą postawę serca, jego odpowiedź mogłaby być z większym lub mniejszym objawem oburzenia: „Co cię to obchodzi? Pilnuj swego nosa”. Albo gdyby posiadał obłudny, uprzedzony umysł podobny do Faryzeusów, do których przemawiał Jezus, mógłby mieć rzekomą znajomość przedmiotu i wedy ukrywając swe nieuctwo mógłby uczynić pewne ogólne uwagi i skierować przedmiot na inne tory. Nie możemy oczekiwać od

tych, którzy mają faryzejskie serca aby przyjmowali od nas prawdę więcej niż od Pana.

Jesteśmy świadomi stosownie do Pańskiego słowa, że prawda jest celowo zakryta przed wszystkimi, którzy nie posiadają właściwej postawy serca do jej przyjęcia i jest ona dla nich niewyraźna, niejasna i niezrozumiała. Istnieje dziś pewna trudność pomiędzy nauczycielami nominalnego chrześcijaństwa. Podobnie jak Faryzeusze, nauczani w Piśmie i kapłani dawnych czasów mówią oni: „Czy my też jesteśmy ślepi?” Roszczą sobie pretensje, że wiedzą lecz wiemy, że oni wiedzą iż nic nie wiedzą. Dlatego jak nasz Pan powiedział do ich poprzedników, ich zaślepienie trwa, gdyż nikt nie może oczekiwać od Boga posiadając samowystarczalną i nieuczciwą postawę umysłu, która przechwala się znajomością i wiedzą jakiej mu brakuje. Jan 5:40—41.

Wszyscy ci, do których Pan specjalnie kieruje posłannictwo swej łaski podczas obecnego wieku Ewangelii, są w pewnym stopniu podobni do tego eunucha z naszej lekcji: gorliwi, uczciwi, szukający prawdy, nie bojący się wyznać że czegoś nie wiedzą i nie obawiający się ani wstydzający się przyjąć cokolwiek opatrność Pańska może im udzielić. Eunuch nie pytał się Filipa: „Czy ty jesteś kapłanem, Faryzeuszem albo doktorem zakonu?” Było dla niego wystarczające, że trzymał w rękach to, co jak wierzył było posłannictwem od Boga i poznał jego zawartość: różne stwierdzenia, obietnice itp., których nie mógł zrozumieć. Wierzył, że Bóg, który dał to proroctwo, był zdolny i chętny podać jego wyjaśnienie, a on szukał tego wyjaśnienia a ktokolwiek mógł dać mu tłumaczenie i rozjaśnić jego pytania oznaczało to, że był to nauczyciel od Boga, sługa prawdy, nosiciel światła.

Odpowiedź eunucha o tym świadczyła, gdy powiedział: „Jak mogę zrozumieć, jeśliby mi kto nie wytłóżył?” Tak szczerze było jego poszukiwanie prawdy, że jasna sugestia pomocy zawarta w pytaniu Filipa była wystarczająca do wzbudzenia w nim pełnego zainteresowania. Dlatego zaprosił Filipa aby wsiadł do wozu a w ten sposób została mu udzielona sposobność otrzymania wszelkiej instrukcji. Nie jesteśmy tym zaskoczeni że serce tak szlachetnego, a także pokornego i pojętnego człowieka zostało szczególnie życzliwie potraktowane przez Pana gdy został do niego skierowany specjalny posłaniec aby otrzymał pouczenie, podczas gdy całe miliony innych zostały pominięte — uznane jako niegodne. Podobnie jest dziś. I chociaż Pan nie kieruje ogólnie swego ludu w cudowny sposób w jaki został posłany Filip do eunucha, jednakże mamy ogólne informacje w tym zakresie: „Opowiadajcie Ewangelię cichym”. „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”. Izaj. 61:1, Mat. 13:9, Objaw. 2:7.

Naszym posłannictwem jak to prorok wyjaśnia jest zawiązywać rany skruszonych serc a nie łamać serca. Mamy głosić Ewangelię Chrystusa cichym a nie upartym. Z kamiennymi i upartymi sercami Bóg będzie postępował inaczej. On będzie łamał ich na kowadło utrapie-

nia, ucisku i karania w swym własnym słusznym czasie i na swój sposób. W międzyczasie podczas wieku Ewangelii On wybiera Oblubienicę spośród tych, którzy już posiadają skruszone serca a także są do pewnego stopnia pokorni i pojętni. Nie powinniśmy tracić naszego czasu na próżne wysiłki, sprzeczne z biblijnymi zasadami. Niech ci, którzy nie mają Ewangelii lecz posiadają jedynie posłannictwo reformacji, głoszą reformy polityczne, socjalne i moralne. Słowo Pańskie skierowane do Jego poświęconych sług, do królewskiego kapłaństwa brzmi: „Opowiadajcie Ewangelię pokornym, zawiązując rany tych, którzy są skruszonego serca”.

Nie był to widocznie przypadek lecz zrzękanie Boskiej opatrności, że eunuch rozważał szczególną część proroctwa Izajasza, którą odnosiła się do naszego Pana jako Baranka w Jego poniżonym stanie i jak Jego życie zostało zniesione z ziemi, powodując pytanie dotyczące Jego potomstwa. Nic dziwnego, że biedny eunuch był wprowadzony w błąd. Nic dziwnego, że wszyscy Żydzi byli w błędzie. Bez wątpienia proroctwo to jak większość proroctw mogło być niedostatecznie zrozumiane przed jego wypełnieniem i mogło być pojęte jedynie w czasie jego wypełnienia, a i wtedy jedynie przez tych, którzy posiadają właściwą postawę serca i są pod kierownictwem i nauką ducha świętego.

W związku z tym winniśmy zauważyć: (1) że Pismo święte jest mieczem ducha, Słowem Bożym, zdolnym do uczynienia mądrym i że nie może być zrozumiane przed Pańskim słusznym czasem. (2) Może być ono rozumiane pod kierownictwem i nauką ducha świętego a także (3) duch święty nie został udzielony dla poszukiwacza prawdy ani przez Pismo święte, ani przez proces myślowy lecz przez żywego przedstawiciela ducha św. — za pomocą posłannictwa Ewangelii wyrażonego przez wspólnotę. Prawdziwe dziecko Boże, szczerzy poszukiwacz prawdy, właściwie ufający Panu stosownie do Jego woli i słowa, nigdy nie będzie lekceważył ani odrzucał pomocy, jaką Bogu upodobało się udzielić kościołowi przez nauczycieli. Będzie on jedynie szukał takich nauczycieli, jakich Bóg powołał i będzie widział różnicę między nimi a sekciarskimi nauczycielami. Jedną z najlepszych i najbezpieczniejszych metod rozpoznania nauczycieli powołanych przez Pana jest ich zdolność do prostego, jasnego i wyraźnego wykładnika Słowa Bożego — „napisanego kiedyś dla naszego napomnienia”.

Był to jedyny list uwierzytelniający okazany przez Filipa w swej służbie dla prawdy. Był on pouczony o Bogu przez Apostołów i teraz był zdolny z kolei przekazać tę naukę do słuchających uszu eunucha, zwykłą historię jak Chrystus przyszedł na świat aby odkupić ludzkość, umarł za grzechy człowieka, został wzbudzony z grobu i poszedł do chwały, że w międzyczasie przed błogosławieniem świata przez Chrystusa stosownie do obietnicy Bóg powołuje wybrane „maluczkie stadko” do współdziedzictwa z Jezusem w królestwie i gdy tylko to wy-

bieranie zostanie zakończone, Mesjasz (Jezus jako Głowa i kościół jako Jego ciało) zostanie objawiony w chwale i mocy podczas panowania i błogosławienia świata ludzkości przez dawno oczekiwanego Mesjasza, którego dzieło było przepowiedziane przez wszystkich świętych proroków od początku świata.

Filip bez wątpienia wyjaśnił eunuchowi że ci, którzy przyjęli Chrystusa jako swego Zbawiciela i którzy pragnęli stać się Jego uczniami, winni wziąć Jego krzyż i iść w Jego ślady, co mogą okazać przez chrzest. Widocznie eunuch nie zastanawiał się zbyt długo jak ma postąpić a jego zdecydowanie serca w postępowaniu za Barankiem gdziekolwiek idzie jest pokazane w gotowości przyjęcia chrztu.

Filip był gotowy przyjąć go jako współczłonka kościoła Chrystusowego i udzielić mu symbolu wprowadzenia go w poczet członków ciała Chrystusowego czyli chrztu, gdy tylko okazał dowód przyjęcia Pana i uczynionego poświęcenia się dla Niego. On nie żądał aby eunuch nauczył się katechizmu ani by się wyświadczał jak to w najlepszych intencjach lecz błędnie publicznie głosili nauczyciele w średniowieczu jako konieczne i zgodne z Pismem świętym. Filip nie powiedział: „Teraz wpiszę twoje imię i będziesz traktowany jako członek kościoła na tej podstawie. Ja postaram się dla ciebie o upoważnienie dla głoszenia Ewangelii w Etiopii”. Nie, w owym czasie przedmiot ten nie był tak pogmatwany i zaciemniony jak teraz. Filip głosił Ewangelię w jej prostocie a eunuch ją przyjął w podobny sposób a z samą Ewangelią szły uprawnienia i autorytet do jej świadczenia. „Ten kto ma słowo moje, niech mówi słowo moje”. Jerem. 23:28. Wszyscy, którzy otrzymali namaszczenie duchem świętym pomazanie od Onego świętego, są uznawani za członków „królewskiego kapłaństwa” i są w pełni upoważnieni do opowiadania dobrej nowiny.

Jest to w pełnej zgodzie ze złotym tekstem, który nie mówi „Ustami dzieje się wyznanie wiary”, które nie jest zrozumiane ani przez głowę ani przyjęte z wiarą do serca, a w taki sposób jest osiągnięte członkostwo w nominalnym kościele ludzkiego postanowienia lecz bez Boskiej aprobaty lub upoważnienia w zakresie nazwy lub metod. Jest to stan najbardziej prosty i piękny, że cokolwiek jest wierzone, co nie posiada żadnej mocy ani znaczenia w Pańskiej ocenie, jest wierzeniem samej jednostki, w swym własnym sercu, które nie może z całym przekonaniem wierzyć w to, czego do pewnego stopnia nie pojmuje. Nie jest to wierzenie w tajemnice, lecz w fakty, stopniowe dochodzenie do rozumienia rzeczy, które są tajemnicami „dla tych, którzy są na zewnątrz” — poza prawdziwym kościołem.

Druga część tekstu jest widocznie tak samo ważna jak pierwsza: „Ustami wyznanie dzieje się ku zbawieniu”. Oznacza to, niemy wierzący nigdy nie uczyni swego powołania i wybrania pewnym. Nie stosujemy tego do tych, którzy z natury są niemymi lecz rozumiemy słowo „usta” w podobnym sensie jak „uszy” naszych serc i „oczy” naszego wyrozumienia. Serce któ-

re widzi i słyszy łaskę Bożą i prawdziwie ją przyjmuje, musi w słusznym czasie stać się entuzjastą rzeczy widzianych i słyszanych tak, iż nie może powstrzymać się od zewnętrznej manifestacji swej radości, pokoju, nadziei, zaufania i dziękczynienia.

Jak to Apostoł oświadczył: „Nie możemy nie mówić o tych rzeczach, które widzieliśmy i słyszeliśmy”. Wszyscy chrześcijanie, którzy otrzymali światło prawdy, ujrzeli łaskę Bożą w Boskim planie, zakosztowali jak łaskawy jest Pan, usłyszawszy o cudownym i „wielkim zbawieniu, które wziąwszy początek od naszego

Pana, przez tych, którzy Go słyszeli nam jest opowiadane”, nie mogą milczeć ani kłaść swego światła pod korzec. Jeśli tak czynią, oznacza to zagaszenie ich światła, zatrzymanie ich wzrostu a trwanie w tej sytuacji oznaczałoby dla nich zniszczenie we wtórej śmierci gdyż ci, którzy wstydzą się Pana i Jego Słowa po jego jasnym rozpoznaniu nie tylko nie nadają się do królestwa lecz Pan będzie wstydził się za nich we wszystkich okolicznościach. Łuk. 9:26.

W.T.III — 1902 (2964)

przeł. z ang. A.Z.

Służba aniołów

„Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją i wyrzyna ich”. Psalm 34:8.

Istnieje większa lub mniejsza trudność we wszystkich próbach myślenia o wielkości Boga, Jego charakteru i mocy. Cytat Pisma Świętego wydaje się wskazywać, że Bóg używa różnych sposobów dla okazania swej mocy wobec swego ludu — Izraela podczas wieku Żydowskiego i do prawdziwego kościoła podczas wieku Ewangelii. Sądzymy, że nie jest to niestosowna myśl, iż słowo „anioł” może odnosić się do wszelkiego działania lub mocy ożywionej czy też nieożywionej, które Bóg może użyć w swojej służbie. Bóg może posłużyć się płomieniem ognia lub wiatrem jako swymi posłańcami. Bóg może posłać wielkiego Archanioła lub mniejszego rzędu anioła dla wykonania swego posłannictwa. Może On użyć jako swego posłańca cokolwiek lub kogokolwiek i wyposażyć swą niezbędną mocą, podobnie jak przedstawiciel Stanów Zjednoczonych jadący do innego kraju może być upoważniony niezależnie od swej osobistej zdolności czy stanowiska.

Szczegóły w jaki sposób Wszemmocny posiada znajomość naszych modlitw, słów czy też potrzeb nie są w Piśmie św. podane i widocznie nie jest to konieczne abyśmy rozumieli je w każdym zarysie. Nie możemy myśleć, że ograniczony umysł może zrozumieć Boga. Jest On za wielki dla naszego pojmowania i daleko potężniejszy abyśmy w pełni mogli zrozumieć wszystkie Jego siły i zdolności. Jednakże możemy dostrzegać pewne rzeczy dotyczące Boga i dlatego są one zawarte w Piśmie świętym dla badania Go zgodnie z podanym objawieniem. Zakładanie że Bóg jest na każdym miejscu, w każdym zakątku przestrzeni we wszechświecie, wydaje się nam absurdem i niebiblijną nauką. Zakładać, że Bóg zna każdą małą kijankę, bakterię czy też, że ma On wiadomość o wszelkim czynie każdego człowieka, gdy istnieją ich miliardy, przechodzi nasze wyrozumienie.

Jeśli byśmy ograniczyli Jego uwagę do kościoła, istnieją tu jeszcze tysiące i zdolność do obserwowania postępowania dziesięciu czy dwudziestu tysięcy w jednej chwili wydaje się nam niemożliwością. Nie sądzymy aby Bóg miał to w taki sposób ułożone. Każdy człowiek, który chciałby próbować mieć do czynienia z setką ludzi i wiedzieć wszystko co oni czynią, byłoby to z jego strony niedorzeczne przedsięwzięcie. Raczej mógłby on mieć różne czynniki pomocne przy wykonywaniu jego woli przez tych stu ludzi i za pomocą których oni mogliby znać jego zamiary dotyczące wykonywanego dzieła. Jego ogólna znajomość spraw nie oznaczałaby, że mógłby on być w każdym pokoju domu w tej samej chwili lub obserwować każdą osobę.

Jednakże w naszym tematowym tekście jesteśmy skłonni myśleć, że słowo „anioł” użyte przez Psalmistę odnosi się do duchowych istot. Przyczyną naszego twierdzenia że tak jest istotnie, są objawienia Pańskie w Starym Testamencie aż do Zielonych Świąt, prawie wszystkie dawane przez duchowe istoty. Istoty te materializowały się a następnie dematerializowały i znikaly sprzed oczu. Ogólnie Pismo święte wydaje się wskazywać, że Boskie postępowanie ze swym ludem w tych dawnych czasach było dokonywane przez aniołów. Jeśli chodzi o wiek Ewangelii, który jest na ukończeniu, mamy przeświadczenie, że Bóg okazywał swą wielką opiekę w postępowaniu z duchowym Izraelem, który jest domem synów, bardziej niż z Izraelem według ciała, który był domem sług. Lecz Bóg oczekuje, aby dom synów postępował wiarą a nie widzeniem, co jest wyższym postępowaniem. Stąd Jego objawienia wobec nich nie przemawiają do ich cielesnych zmysłów. Jednakże są one bardzo realne.

OCZY PAŃSKIE

Czytamy, że oczy Pańskie przepatrują całą ziemię, aby dokazywał mocy swej przed tymi, którzy przy nim stoją „sercem doskonałym”,

a także: „Na każdym miejscu oczy Pańskie upatrują złe i dobre”. Lecz to nie oznacza, że Bóg osobiście ogląda każdy indywidualny czyn i każdą osobą na ziemi, lecz że posiada informacje spraw na całym świecie dzięki swej mocy i swych czynników. Wspomniane tu „oczy” oznaczają Pański wpływ, Jego siłę znajomości i inne środki. Czy Jego moc i wola są wykonywane przez aniołów czy też przez inne siły i środki, nie czyni to żadnej różnicy — nic więcej jak jest to z nami w wykonywaniu naszych życzeń. Gdybyśmy chcieli wiedzieć o pewnych sprawach w Filadelfii, istnieją różne metody, którymi możemy się posłużyć. Jedną z efektywnych metod może być telefon, przez który moglibyśmy wejść w bezpośredni kontakt z osobą, która posiada telefon. Moglibyśmy też wysłać wiadomość telegraficznie lub posłać specjalnego posłańca, który pojechałby tam pociągiem lub innym dogodnym środkiem lokomocji.

Jeżeli obecnie ludzkość ma różne sposoby wypełniania swych zamiarów, możemy przyjąć, że nasz Ojciec niebieski posiada pełną zdolność utrzymania łączności ze swymi dziećmi, dysponując środkami porozumiewania się. Bóg bez wątpienia ma daleko wyższe myśli od naszych. On nie objawił nam jasno tej sprawy a jedynie powiedział nam, że jest poinformowany o wszystkim co dotyczy nas, jak również wszystkich spraw świata. On powiedział nam, że aniołowie są Jego sługami i sprawują opiekę nad swym ludem. „Czy wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?” Oni nie służą w sensie bezpośredniego zaopatrywania nas w chleb, gotowania dla nas pokarmu lub budowania naszych domów — w żadnym z tych przypadków oni nam nie usługują. Jak tedy nam służą? Nie możemy dowiedzieć się dokładnie jak oni usługują a jedynie możemy wiedzieć na podstawie słów naszego Pana Jezusa, że aniołowie Boży „tych maluczkich” zawsze patrzą na oblicze Ojca, czyli zawsze mają dostęp do Niego.

Fakt, że ci aniołowie reprezentują Pańskich „maluczkich” może oznaczać, że mogą oni mieć ustawiczny dostęp do Boga i utrzymywać natychmiastowy kontakt. Jaki może być pożytek dla Boga z przyjmowania przed swe oblicze aniołów jeśli nie przyjmowanie informacji? Naszym zrozumieniem jest, że Boska znajomość naszych spraw i interesów jest osiągana metodami jakie nam są znane. Jednakże przypuszczamy, że media używają głównie anielskich posłańców. Szef każdego przedsiębiorstwa czy instytucji bankowej ma pewne prawa, regulaminy rządzące wszystkimi operacjami przedsiębiorstwa. Również Bóg posiada pewne prawa rządzące w naturze. Nie jest rzeczą potrzebną, abyśmy modlili się, żeby ziemia obróciła się wokół swej osi aby przyszło jutro. Możemy być pewni, że Wszechmocny, który posiada absolutną sprawiedliwość i nieskończoną mądrość, ma prawa, które rządzą całym Jego wszechświatem, że aniołowie mają wgląd w te prawa i są Jego posłańcami, tak jak ziemskie sądy mogą

wysłać swych kancelistów dla otrzymania informacji.

NASZ PAN JEZUS JEST GŁÓWNYM POSŁAŃCEM

Jeśli w związku z tematowym tekstem mamy również na pamięci słowa naszego Pana wyrzeczone przed wniebowstąpieniem: „Oto ja jestem z wami aż do końca tego świata (wieku)”, możemy rozumieć, że Pan Jezus jest głównym Posłańcem kościoła wieku Ewangelii.

Myślą naszą jest więc, że przez aniołów i inne środki Bóg zarządza światem, szczególnie opiekując się swym ludem, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, który jest Głową wszystkich duchowych mocy i sprawuje nadzór nad wszystkimi sprawami Bożymi. Zostaliśmy wprowadzeni do szkoły Chrystusa. On jest naszym Nauczycielem. Gdy zbliżamy się w modlitwie do Ojca, nie możemy pomijać tego Nauczyciela, lecz przychodzimy do Boga w Jego imieniu i nie możemy przypuszczać, że Ojciec mógłby Go zignorować. On jest przedstawicielem Ojca w postępowaniu z nami. Lecz nie należy sądzić, że Pan Jezus ma każdy szczegół spraw świata pod swym osobistym nadzorem lecz że raczej aniołowie donoszą Mu cokolwiek jest konieczne i że w ten sposób pewne zasady są przestrzegane. Wydaje się to nam jako rozsądne i logiczne zarządzenie Boskiego działania. Nie nalegamy na innych, aby przyjęli nasze rozumowanie lecz jedynie twierdzimy, że te myśli najbardziej odpowiadają dla naszych umysłów.

Biorąc pod uwagę fakt, że kościół znajduje się pod szczególnym kierownictwem Pana Jezusa, nie jest to naciągana myśl, że Bóg zatacza obóz wokół swego ludu przez Jezusa i że aniołowie są pod Jego kierownictwem. Jeśli szatan jest szefem swej gromady aniołów, to nasz Pan może mieć aniołów pod swą kontrolą i jest ich Księciem. Czytamy czego dokonali Aleksander Wielki Napoleon Bonaparte niezależnie od faktu, że wiele tysięcy mieli do dyspozycji dla wykonania swej woli. Podobnie myślimy o wszystkich duchowych istotach, które są pod kierownictwem Jezusa Chrystusa. W Jego ręce Bóg powierzył wszelką moc na niebie i na ziemi. Wszyscy aniołowie Boży zostali mu poddani a przez nich pod kontrolą naszego Pana wszystkie sprawy ludu Bożego są nadzorowane. Jest to nasza myśl i lubimy tak myśleć.

WYBAWIENIE RÓŻNYMI SPOSOBAMI

Tematowy tekst wydaje się mówić, że anioł który zatacza obóz wokół Pańskiego ludu, „wybawia ich”. W starożytnych czasach dzieci Boga były cudownie wybawione. Niektórzy byli uwolnieni z więzienia a inni nie. Jedni byli wybawieni od miecza a drudzy nie. Powinniśmy przyjąć wolę Bożą jakakolwiek ona jest. Lecz aby być zdolnym tak czynić, dla naszego duchowego dobra — naszego ostatecznego dobra, musimy sobie uświadomić, że warunki i oko-

liczności na jakich zostaliśmy przez Niego przyjęci są te, abyśmy bez zastrzeżeń oddali samych siebie w Jego ręce. Właściwa bojaźń czyli cześć dla Pana z pewnością powinna prowadzić nas do pełnej Jego opieki i pod Jego kierownictwo i kontrolę. Nasze doświadczenia w życiu pokazały nam, jak niezdolni jesteśmy kierować sami sobą w sposób prawidłowy. Pan wybawi każdego z nas w sposób, jaki przyniesie nam największe błogosławieństwo.

Za dni Apostołów, św. Piotr został uwolniony z więzienia przez anioła Pańskiego, który ukazał mu się jako człowiek. Było to w interesie nie tylko Apostoła lecz całego kościoła, pokazując im, że Pan był zdolny w pełni opiekować się swym ludem, dając im cenną lekcję. I choć ta zewnętrzna manifestacja nie jest nam dana w obecnym czasie, mamy inne błogosławieństwa, które więcej niż kompensują zewnętrzne znaki, które nie są dane w obecnym czasie dla dobra kościoła. Jesteśmy zdolni powiedzieć wraz z Apostołem, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga, dla powołanych według Jego postanowienia. Winniśmy mieć pełne zaufanie w Nim, że jesteśmy przedmiotami Jego najwyborniejszej opieki we wszystkich okresach.

KĄDZY ŚWIĘTY MA SWEGO USŁUGUJĄCEGO ANIOŁA

Podczas gdy nie możemy być zbyt stanowczymi w naszej interpretacji tego przedmiotu, jednakże rozumiemy, że każdy członek Pańskiego ludu stosownie do tego na ile jest prawdziwym dzieckiem Bożym, ma usługującego ducha, osobę, anioła, który nadzoruje jego sprawę. Anioł ten zdaje raport Panu: miesięcznie, tygodniowo czy co godzinę, tego nie wiemy. Jeśli Bóg uznaje to za słuszne i właściwe postępowanie, mamy pełne zaufanie w Jego mądrość. Cokolwiek Bóg ustalił, w pełni zadowala nas w tej sprawie i jesteśmy pewni, że jest to zupełnie słuszne i w pełnej harmonii z Boskim charakterem.

Myślimy, że zasada ta jest zilustrowana w księdze proroka Daniela. Daniel modlił się i po krótkim czasie otrzymał odpowiedź na swą modlitwę. Anioł Gabriel, który był Pańskim posłańcem do Daniela, wyjaśnił mu pewne rzeczy. Na początku jego błagania Pan zamierzał przesłać mu odpowiedź. Gabriel został specjalnie posłany do niego, aby go poinformować lecz został zatrzymany przez pewne inne obowiązki. Fakt jego zatrzymania powinien nasunąć nam myśl, że Daniel czy też ktokolwiek z Pańskiego ludu nie mogą być w żaden sposób zaniedbani lecz podczas gdy mniejsze sprawy Daniela były pod kierownictwem pewnego mniejszego anioła, tu były sprawy ważne, które zostały powierzone Gabrielowi jako pełnomocnikowi w interesie Daniela i w innych sprawach. Zaist-

niała tu zwłoka i Gabriel wspomniął co było przyczyną zwłoki: księżę Perski sprzeciwiał mu się przez dwadzieścia jeden dni.

Poprzednio wykazaliśmy, że obecny wiek Ewangelii różni się od wieku Żydowskiego i wieków poprzednich, że po wprowadzeniu wieku Ewangelii zewnętrzne demonstracje takie jak dary ducha świętego — dary uzdrawiania, obcych języków, rozróżnianie duchów i wizytacje aniołów należą do przeszłości i że podczas wieku Ewangelii Bóg życzy sobie, aby duchowy Izrael postępował wiarą a nie widzeniem i dlatego byłoby niestosowną rzeczą dla kościoła w pełni ustanowionego oczekiwać ukazywania się aniołów, którzy by ujawniali się na zewnątrz.

Jednakże aniołowie Pańscy mają nadzór bardziej szczególny nad nami jako kościołem wieku Ewangelii, niż nad kimkolwiek z Pańskiego ludu w poprzednim czasie historii świata. Pan jest szczególnie zainteresowany duchowym Izraelem. Ci aniołowie więc opiekują się nami, nadzorują nasze sprawy i są Boskimi czynnikami lub przewodami do przekazywania nam Jego woli. Jest to łączność w sensie nadzoru dla nas, powodująca tę lub inną opatrność.

ŚWIĘCI ANIOŁOWIE NIEDOSTĘPNI DLA NASZYCH ZMYŚLÓW

Nie chcemy poddawać myśli o aniołach szepczących do ludzkich uszu. Myślimy, że aniołowie, którzy obecnie szepczą do uszu, są tymi samymi, którzy używają stukających stoliczków, deseczek do pisania, kontaktują się przez piszącą rękę i różne inne środki kontaktowe, dostępne dla ucha lub oka medium. Są to złe duchy, upadli aniołowie. Naszym zrozumieniem jest, że święci aniołowie nic podobnego nie czynią. Lud Pański obecnego wieku znajduje potrzebne nauki w Jego słowie. Nie potrzeba dla Pańskich dzieci książki Mormonizmu, Spirytyzmu, Nowej Myśli czy też jasnowidzących lub jasnosłyszących mocy. Są to wszystko sidła przeciwnika i jego demonów.

Naśladowcy Chrystusa mają Biblię i niewidzialne usługi świętych aniołów dla nadzorowania ich interesów i do opatrnościowego strzeżenia i kierowania ich sprawami. Jest to dla nas bardzo cenne i bardzo pocieszające. Gdybyśmy rozumieli, że Bóg czyni to wszystko osobiście, moglibyśmy myśleć, że On z pewnością o nas zapomni. Lecz mając zapewnienie Jego słowa, że nawet włos z naszej głowy nie spadnie na ziemię bez zezwolenia naszego Ojca, nasz umysł może mieć odpocznienie w fakcie, że On wypełnia swe zamiary w Chrystusie dla swych dzieci przez usługę świętych aniołów.

W.T.II — 1915 (5633)
przeł. z ang. A.Z.

Złośnik go nie dotyka

„Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził nie grzeszy, ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go”. 1 Jana 5:18.

Tematowy tekst nie daje gwarancji wiecznego zbawienia dla spłodzonych z ducha świętego. Nie ma tu gwarancji wybawienia z prób, pokus, trudności itd. jak niektórym to się wydaje. Jednakże oznacza on, że poświęceni wierzący do nowości żywota, do nowej natury, znajdują się pod szczególnym Boskim nadzorem. Tacy nie grzeszą (dobrowolnie), ponieważ ich nasienie zostaje w nich — spładzająca siła ducha świętego. Ponieważ nasienie to w nich się znajduje, nie mogą dobrowolnie grzeszyć. Gdyby zaczęli dobrowolnie grzeszyć oznaczałoby to, że to święte nasienie zamarło, że już nie są więcej nowymi stworzeniami w Chrystusie Jezusie, dla których stare rzeczy przeminęły a wszystkie stały się nowymi. Mogłoby to znaczyć, że z powrotem wrócili się jak pies do zwracania swego i jak świnia do walenia się w błocie — do sympatii dla grzechu i rzeczy, które są przeciwne Słowu Bożemu i jego duchowi.

Apostoł zauważył, że nasz Pan Jezus, który był najpierw spłodzony z ducha, będzie trzymał tych wszystkich młodszych braci spłodzonych z ducha — będzie ich strzegł przed atakami złego, od szkalowania i szkodenia jakie szatan mógłby im czynić. Jak już nadmieniliśmy nie oznacza to, że tacy ochronieni od prób czy też pokus przeciwnika, gdyż nawet nasz Pan był narażony na pokusy od niego, lecz te pokusy, próby, przeciwności i prześladowania jak widzimy są konieczne dla naszego chrześcijańskiego charakteru i dla rozwinięcia w nas podobieństwa serca naszego Zbawiciela. Dlatego obietnica oznacza, że podczas tych pokus przeciwnika, Pan strzeże swych wiernych z taką troską, obroną i poparciem, jakie nie tylko są dla nich niezbędne aby się stali zwycięzcami lecz aby ich ustrzec przed uleganiem pokusom. Jest to w harmonii z modlitwą Pańską: „Nie opuszczaj nas w pokuszeniu, lecz zbaw nas ode złego” — nie pozwalaj mu nas atakować, szkodzić, pokonać nas i zniszczyć.

„BÓG UŻYWA RÓŻNYCH SPOSOBÓW DLA WYKONANIA SWYCH CUDÓW”

Podczas gdy nasz Pan jest zdolny obficie czynić cuda dla ochrony swych wiernych naśladowców i dla ich wybawienia od onego złego, gdy z pewnością odczuwamy że wszystkie inne środki zawodzą, dla naszego dobra czynione są cuda, jednakże nie możemy przewi-

dywać, że Pan będzie używał cudów, lecz raczej oczekiwać, że powszechnie On używa sposobów, a najczęściej ludzkie narzędzia dla ochrony i wybawienia członków swego ciała, którzy pozostają w Jego miłości i starają się o rzeczy, które znajdują upodobanie przed Jego obliczem.

„JESLI MOŻLIWE, ABY ZWIEŚĆ WYBRANYCH”

Od dnia Pięćdziesiątnicy do obecnego czasu drogie Pańskie owce są osaczone przez tego samego przeciwnika i przeżywają ogniste próby ale również korzystają z protekcji tego, który był spłodzony z ducha — Pana Jezusa, który ochrania swych wiernych przed przemocą przeciwnika. Lecz Pismo święte jednoznacznie informuje nas, że przy końcu tego wieku będzie czas szczególnych prób i doświadczeń, nie tylko dla świata lecz również dla kościoła, gdyż „sąd musi rozpocząć się od domu Bożego”. Odnosi się to do nadchodzącego czasu, przed którym Apostoł przestrzega kościół, mówiąc: „Weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać się w dzień zły”. Oznacza to, że dzień zły jakim ma zakończyć się obecny wiek będzie zawierał najsrozsze próby jakie nie były znane dla ludu Bożego i że będzie zachodzić największa potrzeba zbroi prawdy i sprawiedliwości. Podobny fakt jest omawiany przez naszego Pana i został skierowany do szóstego okresu kościoła — kościoła Filadelfijskiego. Mówi On: „Ponieważ zachowałeś słowo cierpliwości mojej, ja cię też zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkich świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi” (Objaw. 3:10). Siódmy okres kościoła Laodycejskiego znajduje się w tej godzinie pokuszenia i wierzymy, że częściowo już na nas przyszła. To co możemy widzieć wskazuje, że czas jaki jest przed nami, musi być okresem szczególnych prób i doświadczeń, inaczej nie byłby on tak uderzająco opisywany w Słowie Bożym. Nie mamy zamiaru straszyć Pańskiego ludu. Naszą myślą raczej jest dać pociechę która będzie utrzymywać ich w doskonałym pokoju, jak jest napisane: „Zachowujesz go w pokoju, bo w tobie ufa”. Pańskie bardzo wielkie i kosztowne obietnice są przedstawione przed naszymi umysłami w tym samym czasie, rzeczywiście przed nadjeściem godziny pokuszenia i próby tak, iż człowiek Boży może być zupełnie przygotowany i zaopatrzony.

Słowa naszego Pana dotyczące pokus i prób kościoła zapewniają nas że klasa ta nie powinna bać się niczego wiedząc, że zostaną zachowani, że nie będzie dozwolone aby byli kusze-

ni ponad ich możność znoszenia ale w pokusach Pan da wyjście. Pamiętajmy w związku z tym na słowa Apostoła Pawła dotyczące naszych dni i ich prób: „Przełoż pośle im Bóg skutek błędów aby wierzyli kłamstwu, ponieważ nie uwierzyli prawdzie” 2 Tes. 2:11. Chcielibyśmy życzyć, aby każde poświęcone dziecko Boże mogło widzieć sposoby wyjścia, jakie Bóg przygotował, z których wielu korzystają i jest to zgodne z Pańską opatrnością pomiędzy tymi chronionymi, rzeczywistymi wybranymi — powołanymi, wybranymi i wiernymi. Objaw. 17:14.

SPOSÓB WYJŚCIA

Jeżeli zostanie stwierdzone, że już znaleźliśmy się w godzinie pokuszenia, gdy przeciwnikowi będzie dozwolone przywieść nadzwyczajne złudzenia i próby dla świata i nominalnego chrześcijaństwa, wtedy winniśmy rozemrzeć się wokół nas jaki sposób wyjścia przygotował nam Pan. Wierzymy, że wielu z naszych czytelników zgodzi się z nami, że szczególnym czynnikiem Pańskiej opieki aby zachować nas od mocy przeciwnika jest obecna prawda, w którą nas zaopatrzył głównie przez publikację „Strażnicy”. Jeśli ktoś jest skłonny do kwestionowania tego punktu, nie chcemy się spierać, lecz będziemy zadowoleni gdy otrzyma bardziej skuteczną pomoc z innych źródeł, jeżeli innymi sposobami zostanie przez Pana podtrzymany, wzmocniony i uzbrojony wobec prób i niebezpieczeństw jakie są przed nami.

Lecz jakkolwiek przewód Boskiego błogosławieństwa jest użyty, przez który Pan chciałby strzec swoich własnych bezpiecznie i spokojnie w nadchodzącym czasie ucisku, możemy być pewni, że dla naszego wybawienia konieczne jest nasze osobiste współdziałanie. „Samych siebie zachowajcie w miłości Bożej” (Juda 21 w.) nie było nigdy tak potrzebne dla naśladowców Jezusa jak obecnie, a możemy oczekiwać, że pokuszenie tej godziny będzie szczególnie w zakresie pozostawiania w miłości Bożej. To z kolei oznacza jak to wyraził Apostoł miłość dla braci. „Kto nie miłuje brata swego którego widział, Boga którego nie widział jakoż może miłować?” 1 Jana 4:20. I rzeczywiście aluzja jest wyraźna, że „oziębnie miłość wielu”. Mat. 24:12. Oziębnięcie naszej miłości wobec Boga może oznaczać utratę pragnienia aby Mu się podobać w naszych myślach, słowach i uczynkach, co zawiera w sobie oziębłość naszej miłości dla Jego służby w głoszeniu posłannictwa Ewangelii, a także w zgromadzaniu i karmieniu domowników wiary. Różne rzeczy będą nam się przeciwstawiać aż do końca — miłość pieniędzy, przyjemności, miłość samego siebie i ziemskich rzeczy, ogólnie wszystkich rzeczy, które były poświęcone, ofiarowane zanim otrzymaliśmy ducha synostwa. Jeżeli nasza miłość staje się zimna, będzie to oznaczać, że nie możemy być uznani za godnych uczestnictwa z naszym Zbawicielem w Jego królestwie chwały.

W żadnym przypadku ta utrata „Boskiej doskonałej miłości” nie może być bardziej ujawn-

niona niż w zakresie naszej sympatii i postępowania wobec współczynnika ciała Chrystusowego. Apostoł mówi nam jaka powinna być nasza postawa umysłu wobec takich, zwłaszcza że Chrystus umiłował kościół i złożył za niego swe życie. Dlatego powinniśmy miłować braci do tego stopnia, abyśmy ohotnie mogli kłaść nasze życie na ich korzyść, w ich interesie. Miłość, która może oddawać życie za braci, można oczywiście spodziewać się, że ofiaruje swe małe rzeczy w ich interesie. I rzeczywiście są to próby na jakie Pan pozwala oświadczając, że kto wierny jest w najmniejszych rzeczach, będzie również wierny w większych. Dlatego winniśmy zauważyć, zanotować i osądzić; mamy czy też nie posiadamy taką miłość dla braci, o jakiej Pan mówi, że przyjmuje ją tak, jakby była Jemu okazana i bez której nie możemy być Jego uczniami, dlatego że jest to nowe przykazanie jakie On nam dał, mówiąc: „To jest przykazanie moje abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowałem”. Jan 15:12.

MILUJĄCY MARNE RZECZY

Byłoby oczywiście miłować braci i kłaść za nich swe życie gdyby byli oni wszyscy jak nasz drogi Mistrz, lecz oni takimi nie są. Natchniony Apostoł mówi nam, że pomiędzy braćmi niewielu jest szlachetnych, niewielu wielkich, niewielu mądrych według świata, niewielu uczonych, niewielu bogatych. Następnie mówi, że Bóg wybrał podłe rzeczy tego świata. Czy to nas nie zdumiewa? Czy nie brzmi to jak krytyka kościoła Chrystusowego? Czy nie rodzi się w nas pytanie dlaczego Boska łaska ominęła pewnych najszlachetniejszych z ludzkiego rodu a przyjęła tych najmniejszych do uczniostwa? Odpowiedzią naszego Pana jest: „Zaprawdę Ojcie, tak się tobie upodobało”.

Wyjaśnienie Apostoła stwierdza, że wielu bogatych, wielkich, uczonych, szlachetnych nie posiada dostatecznej pokory aby przyjąć Boskie posłannictwo we właściwy sposób. Oni wyobrażają sobie, że są lepsi od większości i myślą, iż właśnie posiadają to uznanie a nie mogą dostrzec Boskich postanowień upewniających samych siebie, że jeżeli ktokolwiek będzie zbawiony, to właśnie oni, ponieważ są oni wytworniejszymi i szlachetniejszymi okazami ludzkiej rasy. Oni nie wiedzą, że Bóg patrzy na serce a nie na zewnętrzne człowieka, że jakkolwiek słaby, nieszlachetny i upadły może być człowiek, jego serce i wola mogą być całkowicie skierowane ku Bogu i ku sprawiedliwości. Nie mogą oni dostrzec, że przed obliczem Bożym tacy skromni, cichego ducha, pokornie polegający na Zbawicielu w zakresie zbawienia, wiernie szukający Pańskiej łaski ku pomocy w każdym czasie potrzeby, bardziej podobają się przed obliczem Bożym niż szlachetnie urodzeni lecz o dumnych sercu. Takich pokornych, ufnych, oceniających łaskę Bożą, wiernych Panu, Bóg przeznaczył, aby byli uczestnikami z Chrystusem we wspaniałej chwale, nie z powodu doskonałości ich ciała, lecz na skutek do-

skoności ich serc, którzy ustawicznie dążą, aby przywieść każdą myśl, słowo i czyn do harmonii z Boską wolą.

Teraz więc możemy widzieć dlaczego Pan pragnie, abyśmy miłowali jedni drugich i raczej daję do zrozumienia, że byłoby to trudną rzeczą tak czynić w każdym czasie, brać pod uwagę słabości ciała i niedoskonałości umysłu jedni drugich. Jest to dokładnie myśl, jaką wyraża Apostoł Jan, mówiąc: „*Wiemy żeśmy przeniesieni ze śmierci do żywota, gdyż miłujemy braci*”. 1 Jana 3:14. W ten sposób daje do zrozumienia, że miłość do braci będzie trudną rzeczą, stanowiącą absolutny dowód dla nas, że przeszliśmy ze śmierci do żywota — ze śmierci Adamowej i staliśmy się nowymi stworzeniami w Chrystusie.

Łatwo jest miłować niektórych braci. Jesteśmy skłonni miłować tych, którzy dorównują nam poziomem, są w naszym guście czy też stylu lecz Pan to przewidział i powiedział: „*Albowiem jeśli miłujecie tych, którzy was miłują jakąż łaskę macie? (Jaki macie dowód, że przeszliście ze śmierci do żywota?) Czy celniczy i grzesznicy tak nie czynią?*” (Łuk. 6:32). Jest rzeczą łatwą miłować takich, którzy są na naszym poziomie albo stoją trochę wyżej w zakresie ziemskich rzeczy. Lecz to nie spełnia Pańskich wymagań. Winniśmy miłować jedni drugich tak jak On umiłował nas (Jan 13:34). On zaleca swą miłość do nas w tym, że mamy okazywać miłość do każdego w zakresie jego potrzeb. Dla bardziej szlachetnych wystarczającą jest mniejsza łaska od Pana, a jeśli są bardziej zdegradowani, potrzebują więcej Pańskiej łaski i taka będzie im udzielona. W ten sposób winniśmy miłować braci; dla tych, którzy są mniej szlachetni, co więcej, ci, których Apostoł określa jako „*podłe rzeczy tego świata*” ze światowego punktu widzenia, potrzebują więcej naszej miłości z powodu wrodzonej deprawacji, słabości i niedoskonałości. I jeżeli miłujemy jak Chrystus miłował, powinniśmy z chęcią oddawać swe życie dla każdego i za każdego, stosownie do ich potrzeb, kładąc nasze życie za braci w chwilach, godzinach lub kiedykolwiek zachodzi potrzeba naszej pomocy. Ach! jaka nowość, jaki odmienny pogląd zawarty jest w bratniej miłości! Ćwiczenie tej miłości może odciąć pewne szczególne społeczności z tymi, którzy mniej potrzebują naszej pomocy i skierować naszą społeczność i ofiarę czasu do tych braci, którzy jej więcej potrzebują. Jakie błogosławieństwo i zbudowanie mogłoby nastąpić u pewnych maluczkich a jaka łaska od Pana może być coraz bardziej wlewana do naszych serc i możemy stawać się coraz

więcej podobni do Pana w myślach i uczynkach!

Już wykazaliśmy, że czas ucisku przychodzący na świat będzie wynikiem utraty miłości a rozwinieciem samolubstwa; nie będzie pokoju dla wchodzącego i wychodzącego, dlatego ręka każdego człowieka będzie przeciwko jego bliźniemu. To oznacza prawie kompletną utratę zaufania w całym świecie. Czy nie możemy rozsądnie przypuszczać, że ta próba jest jedną z tych, która rozpocznie się od domu Bożego? Czy nie możemy więc rozsądnie oczekiwać, że próba jaka przyjdzie na kościół, będzie tego samego rodzaju zwłaszcza w zakresie naszej miłości dla braci i stosowania zasad jakie Pan położył odnośnie naszego postępowania z braćmi?

Wierzmy, że Pan będzie sądził swój lud w zakresie miłości, która jest prawem nowej natury i wypełnieniem całego zakonu. Gdziekolwiek brak jest ducha miłości, rozwija się odpowiednio duch samolubstwa, duch przeciwnika, ambicji, pychy, gniewu i złości, nienawiści i walki przeciwko tym, którzy przeciwstawiają się lub wydają się przeciwstawiać jego interesom. Pamiętajmy, że takie uczucia nawet w sercu, choć nie są wypowiedzane, są najbardziej niebezpieczne dla nowej natury. Ci, którzy posiadają takie uczucia w swych sercach, są z pewnością blisko punktu, gdzie przeciwnik może ich „*dotykać*”, mieć na nich wpływ, szkodzić im i kierować ich pod swą władzę i są bardzo blisko miejsca, gdzie Pan może ich odrzucić od swego uczniostwa i pozwolić przeciwnikowi wziąć ich w swe posiadanie, podobnie jak to miało miejsce z Judaszem, do którego Pan rzekł: „*Co czynisz, czyż rychto*”. Lecz z drugiej strony używajmy różnych błogosławieństw i nauk jakich Pan nam udziela. Włożmy na siebie zupełną zbroję Bożą, przyswajajmy sobie różne prawdy, które Pan daje do naszych rąk. Starajmy się stosować je, przyodziać się nimi jako zbroją. Bądźmy mocni w Panu i w sile mocy Jego, w uzbrojeniu jakie nam dostarcza w swym Słowie i zauważmy, że duch pobudzający nas do miłości, która będzie gotowa poświęcić wszystko dla współczłonków, będzie uważać za radość kładzenie życia za braci. Pamiętajmy, że nie tylko tkwi w tym szczególne błogosławieństwo dla tych, którzy pomagają braciom, nawet tym najslabszym z nich, lecz że dana jest też specjalna groźba przeciwko tym, którzy wyrządzają krzywdę, wprowadzają w błąd lub szkodzą nawet najmniejszym z Pańskich maluczkich!

W.T.X — 1908 (4252)
przeł. z ang. A.Z.

Podobni do Jannes'a i Jambresa

(dokończ. art. z Nr 5/82)

Możemy być pewni, że te wszystkie zastrzeżenia będą oznaczać nielojalność wobec Pana, nierozwagę, samowolę, brak pokory itp. sprzeczne z warunkami Jego „*powołania*”. On poszukuje takich, którzy się uniażają i którzy są skłonni posiadać prawdę za wszelką cenę a których wygłodzone serca łakną i pragną prawdy, którzy znają głos Pasterza i znajdują w Jego posłannictwie to, co „*zaspokaja ich pragnienia, jakiego nic innego nie może im dać*”. Tacy chętnie przyjmują zbroję, a przez stanie się wiernymi studentami czynią ją swą własnością, przywdziewając ją na siebie. Tacy będą zachowani podczas gdy drudzy upadną po ich boku.

Ci, którzy odpadają po częściowym oświeceniu, przeważnie są to tacy, którzy nigdy właściwie nie przyłożyli się aby poznać i zrozumieć Boski plan. Ich nieposłuszeństwo wobec słów Pana przekazanych przez Apostoła, ich zaniechanie nałożenia na siebie zbroi dowiodło, że nie są oni z klasy, jaką Pan wyróżnia w obecnym czasie „*wybierania*”.

Z drugiej strony nie może to dla nas być zaskoczeniem, że niektórzy nosząc zbroję przez osiemnaście lat — głosząc drugim o jej wartości i potrzebie, teraz ją zdejmują w końcowych godzinach jak to już miało miejsce.

A teraz, podczas gdy nieprzyjaciół jest w pobliżu a walka w toku, oni zapewniali nas, że ta zbroja została uznana jako niepewna, że sami są zwiedzeni i zwodzili drugich a obecnie ją zdjęli, wymieniając ją na nowy rodzaj swego własnego wyrobu i gatunku. Żal nam takich. Bez wątpienia było wiele ludzi za dni Mojżesza, którzy w ogóle nie sympatyzowali z nim ani jego wywodami lecz pozostawili go w spo-

koju i nie przeszkadzali mu. Jednakże Jannes i Jambres specjalnie przeciwstawiali się Mojżeszowi i starali się w niwecz obrócić jego prezentację przed Faraonem i Egipcjanami, przez naśladowanie do pewnego stopnia jego czynów. Nie wiemy czy ci dwaj mężowie byli Żydami czy też nie. Ich imiona nie są gdziekolwiek wspomniane w Piśmie świętym, choć są one wymienione w żydowskim talmudzie, gdzie żydowskie imiona potwierdzają wniosek, że byli oni Żydami, którzy usiłowali przypodobać się faraonowi albo pozyskać dla siebie większą sławę, przeciwstawiając się Mojżeszowi i jego prezentacji Boskiej prawdy, usiłując unieważnić wpływ Mojżesza. Czy nie dostrzegamy pewnego podobieństwa w warunkach dzisiejszego czasu? Czy nie ma takich, o których św. Jan pisze, że od nas odeszli, ponieważ nie byli z nas? Czy zamiast popierać dzieło żniwa, nie starają się wszelkimi siłami jakie posiadają aby mu przeciwstawić, obracać w niwecz, pomniejszać jego wpływ? Jednakże Apostoł Paweł oświadcza, że nie postąpią dalej w swej opozycji, gdyż „*głupstwo ich jawne będzie wszystkim*”, jako było z Jannesem i Jambresem — przez niepowodzenie w przeszkadzaniu pracy Pańskiej.

Pozostawmy te sprawy Panu aby wynagrodził i odplacił na swój własny sposób i w swoim słusznym czasie. Starajmy się przez cierpliwą wytrwałość w prawym postępowaniu, lojalności i wierności czynić nasze powołania i wybranie pewnym.

W. T. VII—1909,4438
przeł. z ang. A. Z.

„Nie masz Żyda, ani Greka ... albowiem wszyscy wy jednym w Chrystusie Jezusie” Galatów 3:28.

Sprawozdanie z podróży do Grecji

Drodzy w Zbawicielu Bracia i Siostry!

Sprawia mi wielką przyjemność dzielenie się z Wami otrzymanymi błogosławieństwami Bożymi, jakich doznałem podczas swego pobytu w Grecji. Dzięki łasce Bożej znalazłem się na południu Europy na zaproszenie greckich braci i siostr.

Była to już moja druga wizyta w tym pięknym kraju dzięki życzliwości tamtejszego braterstwa. Społeczność bratnia w Grecji nie jest zbyt liczna, ale są

to bardzo gorliwi bracia, miłujący gorąco Boga i Chrystusa a także kosztowną Prawdę Bożą.

Mój wyjazd do Grecji nastąpił w dniu 21.VIII.82 samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT”. Pogoda podczas startu była wspaniała, podobnie jak podczas lotu i całego okresu mojego pobytu w Grecji. Po 2,5 godzinach lotu znalazłem się w Atenach, gdzie zostałem powitany przez znanych mi braci: br. Gonsa i br. Spyrosa, którzy przybyli po mnie do portu lotniczego.

Zamość, dnia 5.10.1982 r.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego braterstwa zostałem zakwaterowany w hotelu „Plaka”, który miał być podczas mojego pobytu w Grecji moim „drugim domem”.

Po spożyciu kolacji poszedłem spać. Temperatura wieczorem w Atenach wynosiła ok. 30°C. Następnego dnia pojechałem trolejbusem do dzielnicy Abelokipi, gdzie mieszkali br. Spyros wraz z rodziną a także br. Gonos. Wieczorem uczestniczyłem w badaniu Słowa Bożego. Tematem rozważań był 2 Piotra 2:1-4.

W dniu 23-go udaliśmy się do braterstwa w mieście Halandrii, niedaleko Aten. Jest to przyjemnie położony dom, przed którym znajduje się taras, nakryty żywym sufitem rosnących winorośli. Pod tym tarasem mieliśmy wieczorne nabożeństwo. Było to badanie 13-go rozdz. prorocstwa Nehemiasza. Następnego dnia t.j. 24.VIII.82 spędziłem czas na zwiedzaniu Aten i robieniu ciekawych zdjęć.

W dniu 25.VIII.82 było wieczorne nabożeństwo na sali zboru w Atenach, na którym służyłem braciom tematem ze Słowa Bożego. Służyłem w języku niemieckim a br. Spyros tłumaczył mój temat na język grecki. Zauważyłem wielki entuzjazm greckiego braterstwa i wielką ocenę dobrego Słowa Bożego.

Następnego dnia zwiedzałem ciekawe obiekty Aten. Przede wszystkim poszedłem na Aeropag, na którym, Ap. Paweł wygłosił swą sławną mowę ateńską do greckich filozofów, która jest zapisana w Dz. Ap. 17 rozdz. U stóp wzgórza Areopag znajduje się wmurowana pamiątkowa tablica z brązu, na której widnieje całe przemówienie Ap. Pawła z 17 rozdz. Dz. Ap. Jest ona pisana w starożytnym języku greckim. Ponadto odwiedziłem największe muzeum archeologiczne przy starej Agorze. Są tam bardzo piękne rzeźby: posągi, wazy i ozdoby ze srebra i złota. Niektóre posągi szczególnie różnych bogów greckiej mitologii nie posiadają głów. Uczni zastanawiali się nad przyczyną uszkodzonych głów ateńskich bożków. Doszli do wniosku, że wygłoszona przez Ap. Pawła mowa ateńska wywarła przemożny wpływ na tych, którzy potem niszczyli głowy ateńskim bożkom dla zamianowania swej dezaprobaty wobec bogów uczynionych ludzkimi rękami.

W dniu 28.VIII.82 r. br. Spyros i br. Gonos przyszli do hotelu, w którym mieszkaliśmy, aby przygotować wynajętą tu salę na konwencję greckich braci, która miała odbyć się w niedzielę dnia 29.VIII.82.

Już w dniu 28.VIII przybyło wiele braci i siostr z różnych stron Grecji, aby wziąć udział w uczcie duchowej w dniu 29.VIII w Atenach. Było mi bardzo miło powitać miłych i znanych mi już braci i siostr greckiej narodowości. Są to przecież potomkowie braci, do których kiedyś z Ewangelią przyszedł wielki Apostoł Paweł.

W dniu 29.VIII.82 konwencja rozpoczęła się zgodnie z programem o godz. 8.30. Otwarcia konwencji dokonał br. Gonos. Pierwszym tematem usłyszał br. Spyros Pates, który był zaczerpnięty ze słów Ap. Pawła: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni” (2 Tym. 1:7). Brat ten w bardzo wnikliwy sposób scharakteryzował ducha Chrystusowego, który rząd sprawują w naszym życiu.

Drugim wykładem miałem przywilej usłyszeć braciom na temat: „Miasta ucieczki”. Naszym miastem

ucieczki jest nasz Pan Jezus Chrystus, ale musimy spełnić pewne warunki, aby mieć prawo do skorzystania z miasta ucieczki. Warunki te były w nazwach sześciu miast ucieczki danych Żydom.

Trzeci wykład został wygłoszony przez br. Gonosa na temat: „Kto gardzi Słowem Bożym, sam sobie szkodzi”. Brat starał się pobudzić braci i siostr do poszanowania Słowa Bożego a także nauk podanych nam przez Pana za pośrednictwem Wiernego Sługi.

Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa. Bracia i siostry skorzystali z obiadu podanego przez obsługę hotelową, gdyż obiady były zamówione na miejscu konwencji.

Po przerwie obiadowej odbyło się zebranie świadectw, w którym przewodniczył br. Michali z Aten. Bracia greccy podobnie jak to ma miejsce w Polsce, ze wzruszeniem dzielili się swoimi doświadczeniami i błogosławieństwami, jakie napotykać na drodze wiary.

Następnie przemówił jeden z najstarszych uczestników konwencji: br. Aleksander z Patry. Był to temat z księgi Estery: „Mardocheusz i Estera”. Ostatnim tematem usłyszał br. Michali: „O Nowym Stworzeniu”. Brat podkreślił nasz przywilej a także odpowiedzialność jako nowych stworzeń w Chrystusie.

Wieczorem br. Spyros wyświetlił 2 filmy: jeden dot. klęski śnieżyicy w Europie z ostatniej zimy a drugi z przebiegu międzynarodowej konwencji w Kufstein, na której uczestniczyło 16 osób spośród braterstwa z Grecji. Było to przypomnienie wspaniałych przeżyć duchowych z pierwszej międzynarodowej konwencji Badaczy Pisma Świętego.

Nie zachodzi konieczność specjalnego podkreślenia, że nastrój konwencji w Atenach był bardzo miły i szczerze Chrystusowy.

Uczestników konwencji w Atenach było ok. 60 osób. Braci w Grecji nie ma tak dużo jak w Polsce. Są tu zaledwie 4 zbory a pozostali bracia pojedynczo mieszkają w różnych okolicach Grecji. Zbory są w Atenach, Koryncie, Salonikach i Tesalonikach. Dzięki życzliwości braterstwa udało mi się zobaczyć Korynt — miejsce pobytu Ap. Pawła.

Na następny dzień t.j. 30.VIII. pozostała większa część braterstwa i mieliśmy znów miłą społeczność braterską ale już w poprzednio wymienionym domu braterstwa w Halandrii.

W Halandrii usłyszeliśmy 2 wykłady wygłoszone przez braci: Gonosa i Spyrosa. Było to przedłużenie konwencji w Atenach. Wspólna kolacja w Halandrii była przyjemną uczcą miłości braterstwa.

Na podkreślenie zasługuje wielka gościnność greckiego braterstwa. Po kolacji został jeszcze wyświetlony film z zeszłorocznej konwencji w Atenach, w której miałem przywilej uczestniczyć. Były to przyjemne wspomnienia przeżytej bratniej społeczności.

Dzień 1 września upłynął mi pod znakiem oglądania Aten a także robienia zdjęć. Po południu jak zwykle pojechałem do br. Spyros i mieliśmy wieczorne nabożeństwo, na którym usłużyłem braciom ze Słowa Bożego.

W dniu 2.IX. odwiedziłem Akropolis czyli starówkę ateńską, gdzie znajdują się ruiny pozostałości z okresu sławnej świetności Aten. Budowle te liczą przeszło 2500 lat. Obecnie przebiega konserwacja ruin ateńskiej „Starówki” — Akropolis.

W dniu 3.IX. zabrałem się do przygotowań przed podróżą do kraju, gdyż następnego dnia miałem jechać do domu. Jednakże wieczorem odbył się jeszcze wieczór pożegnalny w miłym domu „Betanii” — w Halandrii. Pożegnania z braćmi było bardzo wzruszające. Bracia i siostry ze łzami w oczach żegnali mnie i życzyli wielu błogosławieństw Bożych. Prosił mnie, abym nie zapomniał przekazać serdecznych pozdrowień dla wszystkich braci i siostr w Polsce.

Następnego dnia t.j. 4.IX. miejscowi braterstwo przybyli do hotelu „Plaka”, aby mi towarzyszyć do portu lotniczego. Wzięliśmy takse i za pół godziny

byliśmy na lotnisku. Po załatwieniu formalności biuletowych i bagażowych, serdecznie pożegnany przez braci Gonosa i Spyrosa poszedłem do kontroli paszportowo-wizowej. Po 3-ch godzinach lotu znalazłem się w Warszawie. Dziękuję naszemu dobremu Ojcu niebieskiemu, że pozwolił mi w zdrowiu i radości cieszyć się bratnią społecznością i skorzystać z wielu błogosławieństw podczas całej mojej podróży i pobytu w Grecji.

Wasz brat w Chrystusie:
Adam Ziemiński

Echa z konwencji

Hanna, 20.VII.1982 r.

Drodzy w Panu naszym Jezusie Chrystusie mili Braterstwo!

Łaska Ojca niebieskiego niech będzie z Wami po wszystkie dni Waszej ziemskiej pielgrzymki do niebiańskiego Chanaanu.

Z radością pragniemy podzielić się z braterstwem błogosławieństwami jakich doznaliśmy na uczcie duchowej w dniu 11.VII. b.r. w przygranicznej miejscowości Hanna.

Brat przewodniczący rozpoczął nabożeństwo tekstem Manny 1 Jana 5:18: „Kto się z Boga narodził, nie grzeszy... ale zachowuje samego siebie, a on złośliwiec nie dotyka się go”.

Następnie usłużył tematem: „Pan jest — co dobrego w oczach jego niech czyni”. W przerwie przekazano pozdrowienia od braci z Kanady i USA.

Następny brat usłużył wykładem na temat: „W jaki sposób pokój przyjdzie na ziemię”. W swoim przemówieniu posłużył się historią z księgi Estery o królu Aswerusie oraz wspominał na słowa Ap. Pawła zapisane w liście do Rzymian 15:4: „Cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano”.

Trzeci brat zacytował słowa Izajasza 45:18. Przypomniał nam, że Ziemia była stworzona na mieszkanie dla człowieka i że człowiek przez nieposłuszeństwo utracił Eden.

Podstawą rozważań następnego brata były słowa zapisane w liście

do Żydów 13:8 „Jezus Chrystus, ten sam wczoraj, dziś i na wieki”.

Ostatni wykład był zatytułowany: „Jedność rodziny Bożej”.

Brat przewodniczący zacytował wersety z listu do Efezów 4:1 i 1 Kor. 1:9. Kończąc chwile naszej uczty duchowej br. Suchanek podzielił się swoimi wrażeniami z podróży do USA. Dzięki Bogu najwyższemu jedność rodziny Bożej nie zna granic. Nawet ocean nie jest w stanie przerwać więzi braterskiej.

Miłą społeczność bratnią zakończyliśmy odśpiewaniem pieśni i wspólną modlitwą, pełni wrażeń i nadziei, że w przyszłym roku znów spotkamy się u stołu Pańskiego.

„Łaska niech będzie ze wszystkimi miłującymi Pana naszego Jezusa Chrystusa ku nieskazitelności”. Efez. 6:24.

Za uczestników konwencji
br. St. Sz.

Włoszakowice, 15.09.1982 r.

Umiłowani w Panu Jezusie Chrystusie Braterstwo!

Niech Wam Pan błogosławi w każdym szlachetnym przedsięwzięciu.

Z łaski Bożej doznaliśmy wiele radości z bratniej społeczności i pokarmu duchowego na uczcie duchowej we Włoszakowicach w dniach 4 i 5 września 1982 r. w gościnnym domu braterstwa Knopów. W tej miejscowości było już wiele takich spotkań, ale tym razem życzeniem

uczestników było, aby tą radością podzielić się z braterstwem przez nasze czasopismo „Na Straży”.

W pierwszym dniu usłyszyło pięciu braci. Pierwszy wykład był na temat: „Dawid i Jonatan” na podstawie wersetu „Spoiła się dusza Jonatana z duszą Dawidową”. Drugi temat: „Żywa obietnica Boża”. Trzeci temat: „Spotkanie u studni”, a czwarty „Kamienie wołać będą”. Ostatni temat: „Rzeczy, o jakie powinien zabiegać chrześcijanin”.

Wieczorem dość licznie zgromadzona młodzież i my z nimi, śpiewaliśmy pieśni na chwałę Bogu, ku pobudzeniu naszych serc do wzajemnej miłości i większego wielbienia Boga.

Następnego dnia słowem żywota usłużyło czterech braci. Pierwszy temat: „Paś owce moje na rzeź zgotowane” z prorocstwa Zach. 11:4-14.

Drugi temat był oparty na słowach z listu do Efezów 5:10: „Obierając to, co by się podobowało Panu”.

Trzeci temat to „Zaproszenie” na podstawie Ew. Łuk. 7:13-14.

Czwarty temat: „Trzy drogi”.

Tak jak na powitanie wysłuchaliśmy w skupieniu recytowanego wiersza powitalnego, tak na pożegnanie wiersz stosowny do okoliczności pożegnania. I choć w wierszu było wyrażone: „Nie płacz przy pożegnaniu”, lzy same cisnęły się do oczu.

Czas dwóch dni szybko nam upłynął. Po zakończeniu wszyscy uczestnicy bardzo powoli i niechętnie opuszczali tę miłą przystań duchową.

W imieniu uczestników konwencji:

D.K.

Z niwy młodzieżowej

Pleśnia, lipiec-sierpień 1982 r.

Minął rok od ostatniego kursu jaki odbył się w Charzu „B” koło Nałęczowa. Rozjeżdżając się z tego kursu wszyscy modliliśmy się, aby nie był to ostatni kurs młodzieżowy. Dzięki Wszechmocnemu Stwórcy nasze oczekiwania i pragnienia stały się rzeczywistością.

W dniach 19.7—1.8.82 r. mieliśmy sposobność przebywać na kursie biblijnym w Pleśnej koło Tarnowa. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu i wszystkim braciom tak w kraju jak i za granicą, którzy przyczynili się do spełnienia naszych pragnień.

Kurs ten wzorem lat ubiegłych miał na celu pogłębienie naszej społeczności z Panem Bogiem. Miało to być osiągnięte przez różne formy nabożeństw. Nasz opiekun zaproponował werset z Dz. Ap. 2:42: „Trwali w nauce apostołskiej i w społeczności, w modlitwie i w łamaniu chleba” jako werset przewodni na cały kurs.

Każdy dzień rozpoczynaliśmy poranną społecznością w grupach. One to stwarzały nastrój i temat do rozmyślań w ciągu dnia. Wykładami służyło nam 7 braci na tematy: „Chrześcijańskie życie na codzień”, „Społeczność”, „Matkęństwo”, „Spłodzenie z ducha świętego”, „Działalność Pana podczas wtórej obecności”, „Świadectwo synostwa”, „Usprowadliwienie”, „Poświęcenie”, „Żywe kamienie”, „Oczyszczenie Świątyni Jerozolimskiej”, „Czynna praca w zborach”, „Posłuszeństwo wobec rodziców”. Następnym punktem dnia był czas przeznaczony na naukę pieśni ze śpiewnika „Pieśni Brzasku Tysiąclecia”. Dzięki tym zajęciom mogliśmy bardziej zastanawiać się nad pięknem muzyki i treścią pieśni, jakie śpiewamy na chwałę Stwórcy. Prowadziliśmy również studium listów Ap. Piotra, z których czerpaliliśmy cenne dla nas nauki i wnioski. Badanie nie ograniczone czasem trwało często aż do wyczerpania pytań.

Przez cały czas trwania kursu uczestnicy mogli swoje wątpliwości dotyczące wiary, sposobu życia, postępowania i inne powierzyć „skrzynce pytań”. Przed zakończe-

niem naszego spotkania poświęciliśmy czas na wspólne rozstrzyganie tych problemów.

Zorganizowaliśmy również wycieczkę w pobliskie góry. Wędrując wśród lasów, majestatycznych skał i wąwozów dostrzegaliśmy moc i potęgę Bożą. Odczuwaliśmy ją w jednym z wąwozów i wśród wysokich skał zaśpiewaliśmy pieśń, której słowa:

„Me serce w uwielbieniu śpiewa ci,
Jak wielkimś Ty, jak wielkimś Ty”
w pełni odzwierciedlały nasze uczucia.

Zadbano nie tylko o duchowy pokarm ale również o cielesny. Bardzo smaczne posiłki przygotowywały nam siostry kucharki z Krakowa. Każdy posiłek poprzedzany był pieśniami i modlitwą. W okresie naszej kilkunastodniowej społeczności były również niezapomniane spotkania. Na jednej z wieczornych społeczności siostry kucharki oraz gospodyni opowiadały o tym, jak poznały Chrystusa, a także o swoim życiu.

Wzruszające były również chwile, kiedy mogliśmy nasze problemy powierzyć Bogu. Każdego dnia u jego schyłku mogliśmy odczuć Bożą miłość, moc i błogosławieństwo trwając przed Nim w społecznej modlitwie. Zbliżały nas również zebrania świadectw, kiedy to każdy z ok. 70 uczestników szczerze mówił o swoich przeżyciach.

Przez jeden dzień mieliśmy możliwość gościć wśród nas braci ze Stanów Zjednoczonych i Francji. Spotkanie to zapewne również na długo pozostanie w naszej pamięci. Przy każdej kolacji z uwagą słuchaliśmy wiadomości przekazywanych nam bądź to przez audycję radiową, bądź przez gazetkę „Wędrowka”. Nastąpił jednak dzień rozstania. Był to dzień świąteczny, podczas którego przybyli do nas bracia i siostry z okolicznych zborów. Na zakończenie kursu działające obok grupy plastycznej kółko recytatorskie a także muzyczne usłużyło zgromadzonym pieśnią i słowem mówionym „O życiu i śmierci Pana Jezusa” na podstawie Ew. Marka.

Rozstając się śpiewaliśmy pieśń i wspominaliśmy wspólnie spędzony czas. W Pleśnej czuliśmy się naprawdę bardzo dobrze. Odczuliśmy Pańskie błogosławieństwo. Pogodę również mieliśmy wspaniałą. Do dobrego samopoczucia przyczyniła się troska o nasze wygodę, jaką otaczali nas gospodarze. Jesteśmy im

za to wdzięczni. Tak więc drodzy w Jezusie Chrystusie, jeśli będzie wola Bożą, spotkamy się znów w Pleśnej za rok.

W imieniu wdzięcznych kursantów:
M.S.

Nowa Ruda, 31 lipca 1982 r.

„Góry, odwieczny wszechmocny
Twey pomnik — i ja.
Czym jest człowiek, spogląda zdumiony

I rozumem ogarnąć nie może.
Ze jest pytkiem przez Ciebie
stworzonym.

Wie i głowę pochyla w pokorze
I wśród świerków żywicznych, zielonych,

Hold oddaje Tobie, o Boże!”

Właśnie te słowa mieliśmy głęboko wryte w sercach podczas naszego kursowego spotkania w Nowej Rudzie w dniach 1—11.VII.1982 r. u br. Iciaków. „Wielki jest Pan” we wszystkim co stworzył. Piękno najbliższej okolicy, a także wspaniałość Gór Stołowych, gdzie byliśmy na wycieczce, w pełni tego dowodziły.

Pytaliśmy: „Jak rozpoznać mam Chrystusa, gdzie Go szukać mam?”

Odpowiedź okazała się tak prosta! Pan swą mocą jest wszędzie — w całej otaczającej nas przyrodzie, w człowieku. „Gdy szukasz Boga, popatrz na kwiaty, na góry, na ciemny las, spójrz jak taternik zdobywa szczyt, zobacz jak matka w domu się trzyma”. Uświadomiwszy sobie tę prostą, ale jakże piękną prawdę, wielbiliśmy Boga „o poranku, w południe i wieczorem”.

Jeszcze raz odczuliśmy w naszym życiu spełnienie obietnicy pozostawionej nam przez Chrystusa: „Gdzie będzie was dwóch lub trzech w imieniu moim, tam będę pośród was”.

Przyszłi jednak czas by zaśpiewać:

„Przeżyte razem dni
dobiegły oto do końca...”

Rozstania nie należą do rzeczy przyjemnych, ale bogatsi o nową wiedzę biblijną, z sercami pełnymi miłości do Boga i wszystkich uczestników naszego spotkania powiedzieliśmy sobie: „na innym miejscu, w inny czas, do zobaczenia znów”. „Czyli spotkamy się?... a serce peł-

ne drżenia nie żegna się, lecz woła do widzenia”.

Wierzmy, że Pan sprawi, iż za rok spotkamy się znów.

W imieniu kursantów: E.S.

Warszawa, 8—22.VIII.1982 r.

„Z ust niemowląt i ssących wykonałeś chwałę” Mat. 21:16.

Tak, to sam Pan sprawił, że mogliśmy spędzić dwa tygodnie z maluchami, które oddawały Bogu chwałę. W Warszawie spotkaliśmy się w gronie 20 dzieci. Wydawać by się mogło, że to garsteczka, ale właśnie dzięki temu mogliśmy bardzo szybko poznać się i czuć tak jak w dużej rodzinie.

Kurs rozpoczął się hasłem: „Zanim coś uczynisz, zastanów się, co zrobiłbyś na twoim miejscu Pan Jezus”. I rzeczywiście zastanawialiśmy się, choć nie zawsze było tak jak chcieliśmy. Ale właśnie to nas zbliżało. Dzieci modliły się wzajemnie za sobą, by Pan nauczył ich być grzecznymi. Zyczylibyśmy każdemu czytelnikowi by mógł zobaczyć te sceny, jakich byliśmy świadkami

podczas wycieczek. Dzieci widziały, że na kursie znajduje się duży broszurek p.t.: „Nadzieja”, pytały co to jest i do czego służy. Któregoś dnia gdy wychodziliśmy na wycieczkę do ZOO, chłopcy przynieśli całe stosy książeczek ze słowami: to zabierzemy. Gdy tylko weszli na teren ogrodu zoologicznego, przybiegali co chwila z wołaniem — daj, daj. Co z tym robili? Rozdawali je ludziom. Mało kto potrafił umknąć ich uwagi, a robili to z taką radością i zapalem, że do naszych oczu cisnęły się łzy, gdyż sami nie mieliśmy tyle odwagi co te dzieci. W ten sposób pracowały również w czasie wycieczki statkiem po Wiśle i podczas wędrowek po warszawskich ulicach. Chętnie śpiewano pieśni a tym chętniej gdy zauważyły, że ktoś czuje to co i one i też pragnie uwielbiać Pana Boga. Dzieci chciały wtedy powiedzieć, wyśpiewać wszystko, co wiedziały. Aby ich informacje były pełne, przekazywały je całymi swoimi postaciami, rączkami, uśmiechami i lśnącymi oczkami.

Niezapomniana dla nas była jedna z wieczornych społeczności. Była ona nietypowa i z jej początkowej fazy trudno było się czegoś nauczyć, bo dzieci były niegrzeczne i przeszkadzały do tego stopnia, że postanowiliśmy zostawić je same.

Wyszliśmy, tymczasem dzieci najpierw siedziały cichutko, potem wstały i modliły się. W swoich dzieciennych modlitwach przepraszały Pana Boga i nas. Czy nie warto naśladować takich reakcji jakie powstały wśród dzieci? Kogo z nas dorosłych byłoby stać na to, aby w takich sytuacjach pomodlić się?

Tak więc ucząc dzieci historii biblijnych o Jozuem i Panu Jezusie uczyliśmy się od nich praktycznych realizacji tego, o czym się dowiadywały. O wysokim poziomie kursu mogą świadczyć pytania jakie dzieci w wieku 7—11 lat wrzucały do skrzynki pytań. Np. Co znaczą słowa: obudzę Jutrzenkę? (Psalm 57:9 — nowy przekład). Co stało się ze skrzynią przymierza po zburzeniu świątyni. Czy Judasz zmarł w chwastach. Kto zbudował Jerycho itd., a było ich wiele. Nigdy nie brakowało nam uśmiechu i słówca a także opieki Pana Boga. Działo się tak dlatego, że nic nie czyniliśmy bez modlitwy i przez cały czas trwania kursu staraliśmy się żyć ku chwale Bożej.

Prosimy Was o modlitwę, aby to życie będące światłością świata nie trwało tylko dwa tygodnie ale przez całe nasze życie. Amen.

Opiekunowie

SPIS ARTYKUŁÓW

zamieszczonych na łamach „Na Straży” 1982 r.

Miesiąc	TYTUŁ ARTYKUŁU	Strona	Miesiąc	TYTUŁ ARTYKUŁU	Strona
I—II	Łaska dawania	1	VII—VIII	Kościół Boży jest święty	49
	Uwolnienie w odpowiedzi na modlitwę	5		Inteligentny człowiek — stworzenie czy przypadek	52
	Pilnujcie samych siebie i trzody	8		Pragnąć i wybrać, potem dążyć i osiągnąć	56
	Oczyszczenie synów Lewiego	12		Wytrwałość ostateczną próbą (do końca)	60
III—IV	Niech się stanie wola Pańska	17	IX—X	Uprzejmość, pokora i cierpliwość miłości	65
	Obecność Syna Człowieczego	21		Betania	68
	Swarliwym odda gniew	23		Boska i nasza miłość do świata	72
	Czyste sumienie	27		Nagroda Kaleba	74
	Strofowanie przez światło	29		Pismo św. źródłem prawdziwej mądrości	75
	Podwójne znaczenie Racheli	30		Podobni do Jannesa i Jambresa	77
	Jakie grzechy poniósł koziół wypuszczalny	31	XI—XII	Filip i Etiopczyk	81
V—VI	Bohaterowie wiary	33		Służba aniołów	85
	Aby utwierdzone były serca wasze	41		Złośnik go nie dotyka	88
	Wytrwałość ostateczną próbą	44		Podobni do Jannesa i Jambresa (do końca)	91

*W związku ze zbliżającymi się świętami
Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku 1983,
wszystkim czytelnikom naszego czasopisma składamy
serdeczne życzenia obfitego błogostawieństwa Bożego.*

Redakcja i Administracja

Przypomnienie o prenumeracie

Zawiadamiamy naszych miłych czytelników, że prenumerata naszego czasopisma „Na Straży” na rok 1983 pozostaje bez zmian.

Roczna prenumerata wynosi 240.— zł, a pojedynczy egzemplarz kosztuje 40.— zł.

Ci spośród czytelników, którzy nie są w stanie opłacić pełnej prenumeraty, powinni zgłosić ten fakt do naszego Wydawnictwa „Na Straży” w terminie do 15 stycznia 1983 r. a wówczas będziemy im wysyłać nasze czasopismo bezpłatnie.

Wydawcy

Dnia 17 września 1982 r. zasnął w Panu
Brat Jan IGRAS — członek zboru Pana
w Krzeszowie Górnym przeżywszy lat 81.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 584/82 — 2.200 — K-20



Rok założenia 1958

STYCZEŃ — LUTY

1983

Nr 1

SPIS TRESCI: Jak sprawujemy nasze wielkie zbawienie ◇ „Przyjdź Królestwo Twoje” ◇ Radości i smutki Apostoła Pawła ◇ Różne stopnie miłości ◇ Miłe perfumy Marii

Jak sprawujemy nasze wielkie zbawienie

„Moi mili! ... z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie; albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego”. Filip. 2:12—13.

W tym rozdziale z którego wzięty jest nasz tekst, Ap. Paweł składa piękny hołd kościołowi w Filipis. On zwraca uwagę w czułych i miłych słowach na ich ustawiczne posłuszeństwo jego radom i naukom, nie tylko wtedy, gdy był z nimi lecz również podczas jego nieobecności. Napomina ich do ustawicznej wierności i gorliwości na tej właściwej drodze. On pragnie aby czynili jeszcze większy postęp w uzyskaniu podobieństwa do ich Mistrza, przez pokorę i posłuszeństwo sprawując w sobie z bojaźnią i ze drżeniem niezbędny rozwój charakteru, starając się ze swej strony o osiągnięcie zbawienia, do którego zostali w Chrystusie powołani.

To napomnienie Ap. Pawła jest również przeznaczone dla dzisiejszych poświęconych w Chrystusie Jezusie. Przypomina on nam, jak to czynił wobec kościoła w Filipis, że spr-

wujemy nasze zbawienie. Na innym miejscu Pisma św. informuje nas, że nasze zbawienie jest przez łaskę, a nie „przez uczynki sprawiedliwości, którebyśmy my czynili, ale według miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienie ducha świętego” (Tytus 3:5). Powyższy cytat nie zawiera sprzeczności. Nasze zbawienie nie jest „z uczynków, aby się kto nie chlubił”. Ojciec mianował Pana Jezusa jako naszego Zbawiciela i przez Niego nasze zbawienie jest wykonywane. My nie możemy sami siebie usprawiedliwić lecz będąc usprawiedliwieni przez krew Chrystusa i gdy zostaliśmy powołani niebieskim powołaniem, możemy uczestniczyć w tym wielkim dziele naszego przygotowania się do przyszłego stanowiska i chwały. Czynimy to przez zwracanie uwagi na nauki naszego Pana, przez naśladowanie przykładów jakie nam podał. Nie możemy nigdy osiągnąć doskonałości w ciele lecz od początku nasze serca — nasze intencje muszą być całkowicie uczciwe, a dzień po dniu intencje serca muszą stawać się coraz bardziej skryształizowane i utrwalone na drodze sprawiedliwości.